GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CZWARTEK

17. STYCZNIA 1918.

NR. 14. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austrye okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Chwila.

Luki, powstające coraz częściej w rokowaniach brzeskich, zapełniają się coraz widoczniej dyskusyami wewnętrzno-politycznemi, które w państwach centralnych obracają się koło aneksyj a równocześnie koło kwestyi polskiej. Zbytecznem byłoby zwracać uwagę na tę zaiste nie przypadkową łączność. Coraz wyraźniej staje przed nami fakt, że sprawa Polski weszła, wraz z układami brzeskimi, w fazę nową, która wymaga od odpowiedzialnych czynników naszych jak najbaczniejszej uwagi i energicznego, celowego działania, przy którem i głos ogółu musi dać się słyszeć wyraźnie, bez tłumika. Z Berlina nadchodzą w szczególności informacye, które wskazywałyby, że aneksyonizm wyrywa sobie coraz szersze łożysko. Z drugiej strony stanowisko koalicyi względem kwestyi polskiej musiało przeobrazić się równolegle z przeobrażeniem stosunków politycznych na Wschodzie Europy, spowodowanem przez chaos bolszewicki, który może trwać dłużej lub krócej, lecz już dzisiaj przeżarł dawny carat taką anarchią, iż nie wiadomo, ile czasu upłynie, zanim uporządkować go zdołają jakieś siły nowe, twórcze, o ile wogóle na powierzchnię życia się wyłonią — dziś bowiem żadnych oznak tego jeszcze dostrzedz nie można. Koalicya zdaje sobie sprawę, że z Rosyą, jako czynnikiem politycznym, jako z punktem oparcia dla rachub i perspektyw sojuszowych na przyszłość nikt dzisiaj liczyć się nie może, tak jak nikt nie może kłaść fundamentów pod dom na moczarze, który trzęsie się i zsuwa w niewiadomą głębię. W każdym razie każdy Polak, czujący głęboko i rozumujący trzeźwo, pojmuje dzisiaj, że nadchodzi chwila, w której trzeba znów użyć ramion i sprawę polską podeprzeć całą siłą narodowej energii, aby na tym nowym zakręcie — z pewnością nie ostatnim, ale ważnym — posunęła się w tym kierunku, jaki jej wytyczają nasze nieprzedawnione prawa i nigdy nie zgasłe nadzieje.

Głęboko zastanowić się trzeba nad takimi głosami, jak te, które obecnie z Berlina nadchodzą, a które i w Brześciu z ust bardzo autorytatywnych dają się słyszeć. Nie wiemy, jak owe „sprostowania granic", o których mówi delikatnie p. Kühlmann, różniłyby się w praktyce od uroszczeń do zagłębia węglowego i do całych powiatów Królestwa, jakie głośno propagują wszechniemcy pod flagą „konieczności militarnych i ekonomicznych". Wiemy tylko tyle, że coraz częściej pada słowo „nowy podział Polski", słowo, którego sam dźwięk powinien napiąć w każdym Polaku całą siłę moralną i całą energię odporu. Już nawet półurzędowo do pewnego stopnia, bo w „Koeln. Ztg" mówi się z Berlina powątpiewająco o tak zwanem rozwiązaniu austro-polskiem, a wysuwa się w miejsce jego jakiś znak zapytania, pod którym tkwić mogą możliwości dla nas najfatalniejsze, a zbliżone do rzeczywistości przez sytuacyę taką, jaką wytwarzają rokowania z Rosyą o pokój odrębny. W takim momencie, gdy zamiast oczekiwanej przez nas komasacyi Polski zaczyna się mówić coraz cyniczniej o nowem jej rozparcelowaniu — w takiej chwili Galicya milczeć nie może. Czynniki odpowiedzialne warszawskie głos już zabrały niezawodnie — a w Wiedniu przedewszystkiem. Z naszej strony również powinno to nastąpić, i to z naciskiem.

Milczenia, jeżeliby kto jeszcze za niem się oświadczał, nie możnaby motywować powoływaniem się na uchwałę z 28 maja. Wzniesienie podówczas tego sztandaru nie uwalnia od żadnych obowiązków, jakie przynosi teraz położenie polityczne. Stwierdzić trzeba natomiast, iż w chwili, gdy wszystkie trzy mocarstwa rozbiorowe radzą znów nad swymi wzajemnymi na przyszłość stosunkami, a więc przedewszystkiem nad Polską, głos nasz winien paść na szalę za takim obrotem kwestyi polskiej w najnowszej jej fazie, któryby przybliżał naród do celów ostatecznych i nigdy nie zapomnianych. Niepodległość i byt państwowy niepodległej Polski nie powinien nigdy zejść z porządku dziennego układów które tę wojnę zakończyć muszą, a które teraz się rozpoczęły. To wiemy i rozumiemy wszyscy. W tej sytuacyi, która była dawno przewidzianą, więc debat ani dociekań nie potrzebuje, wola nasza musi skierować się ku temu, aby wesprzeć siły, które sprawę polską popychają w kierunku przez nas pożądanym, a zderutować temsamem inne, które ją od celu naszego oddalają — aby umocnić interesy zbliżone do naszych, a osłabić egoizm państwowy, Polsce niepodległej wrogi i całokształtowi jej dążeń z natury rzeczy przeciwny.

Niezrozumiałem byłoby więc, gdyby Galicya nie wyciągnęła teraz z uchwały 28 maja takich konsekwencyj, jakie w obecnej chwili są aktualnemi i gdyby nie stwierdziła raz jeszcze, iż kraj nasz, cały i niepodzielny, pragnie wejść w skład przyszłego państwa polskiego, państwa, które już posiada ośrodek krystalizacyjny, a którego losy zależeć będą nie tylko od warunków pokoju powszechnego, jaki tę wojnę zakończy, ale od warunków, jakie w Brześciu mogą się utrwalić. Państwo to musi posiadać byt samoistny i niepodległy, który warunki polityczne łączą teraz z interesami monarchii habsburskiej, jak to rezolucya majowa już była wskazała. Musimy stwierdzić, że wyobrażamy sobie przyszłość Galicyi tylko jako części składowej państwa polskiego, które złączy się unią personalną z Austro-Węgrami.

Szczegóły tego zagadnienia prawnopaństwowego są na razie kwestyą uboczną. Sprawa polska jeszcze nie zamknięta, wojna ta, wojna niespodzianek, nie może być uważana za skończoną i nikt nie wie, jak długo jeszcze potrwa i co przyniesie. Ale błędem byłoby wielkim, może nienaprawialnym, gdyby naród nasz nie ciężył na decyzyach w każdej fazie, jaką przynoszą zawikłania orężne i dyplomatyczne. Dlatego oczekiwać będziemy w tej chwili głosu Galicyi, głosu nietylko urzędowego, ale powszechnego, który powinien odezwać się z całą siłą przekonania, że przyszłość narodu wymaga złączenia Galicyi z powstającą niepodległą Polską. Mamy nadzieję, że się odezwie, i że w rokowania brzeskie padnie z takim naciskiem, jakiego wymagają obecne stosunki i dobro Ojczyzny.

Krylenko przeciw armiom narodowym.

Kopenhaga, 5. stycznia.

Jak już przed kilkunastu dniami donosiłem, „gławnowierch" Krylenko wydał był rozporządzenie, na mocy którego zakazał korpusowi polskiemu słuchania rozkazów Naczelnego Komitetu wojskowych Polaków oraz nakazał w tymże korpusie tworzyć komitety pułkowe, dywizyjne i korpusowy. Zakazy te i nakazy spotkały się jednak ze stanowczym odporem. Formacye polskie odpowiedziały, że nikomu nie pozwolą mieszać się do swych wewnętrznych spraw i w razie potrzeby potrafią obronić swą niezależność.

Ponieważ jeszcze przed tem rozporządzeniem „gławnowiercha" wydany był rozkaz, że żołnierze poszczególnych narodowości mają tworzyć własne armie narodowe, Krylenko i jego „mocodawcy" bolszewicy w Piotrogrodzie przerazili się, że może im wyróść pod bokiem armia, która nie pozwoli im urzeczywistniać „programu agrarnego" w guberniach, gdzie znajduje się polska własność ziemska. Wobec tego Krylenko wydał nowy rozkaz w sprawie tworzenia armii narodowych, uzasadniając go oczywiście nieco innymi argumentami, chociaż szydło wyraźnie wychodzi z worka. Rozkaz ten brzmi:

„Ciężkie warunki, w których w chwili obecnej znajduje się front, zmuszają mnie do tymczasowego zredukowania i ograniczenia rozpoczętej ogromnej pracy w sprawie utworzenia i przebudowy armii na narodowościowo-terytoryalnych zasadach wyodrębnienia z armii frontu czynnego żołnierzy poszczególnych narodowości dla sformowania nowych jednostek bojowych. Wykorzystanie w tym celu taboru kolejowego nadzwyczaj utrudnia bieżącą pracę i zakłóca normalne życie armii. Poszczególne zaś unarodowione oddziały, zwłaszcza ukraińskie, pozwalają sobie prócz tego na szereg akcyi gwałtownych. Pod pretekstem tworzenia unarodowionych oddziałów opuszczają one front, pozostawiając cały ciężar obrony innym. Zachowanie się Rady ukraińskiej, która rozpoczęła wojnę z uznaną przez lud władzą komisarzy ludowych, zmusza mnie prócz tego do zachowania się z wielką ostrożnością względem żądań unarodowienia ze strony innych grup narodowych.

„Zwłaszcza oddziały polskie, kierowane przez grupy burżuazyjne, nie chcą urzeczywistniać żądania rozkazów Nr. 1 i Nr. 12 (niesłuchania Naczelnego Komitetu Wojskowych Polaków i tworzenia komitetów pułkowych etc., koresp.) o ścisłem przestrzeganiu warunków demokratycznego ustroju, jestem zmuszony chwilowo wstrzymać ogólny proces unarodowienia i wyodrębnienia innych oddziałów wojsk narodowych. Kategorycznie oświadczam, że wstrzymanie to posiada charakter tymczasowy aż do zakończenia zatargu z Radą i aż do ogólnego ułatwienia, związanego z częściową demobilizacyą stanu transportu. Zjazdy narodowościowe są wzbronione w pobliżu frontu.

„Organizacyom wojsk polskich jeszcze raz wysuwam żądanie, aby niezachwianie podporządkowały się żądaniom rozkazów Nr. 1 i Nr. 12.

„Ukrainizacyę rozkazuję bezwarunkowo wstrzymać wszędzie. O wykonaniu zawiadomić." **J. K.**

Pogromy ukraińskie.

Od szeregu tygodni napływają do nas bez przerwy straszliwe biuletyny o masowem niszczeniu dobytku polskiego na Rusi zakordonowej, awansowanej świeżo na ukraińską republikę. W stare zdobycze pługa polskiego Ukrainy, Podola i Wołynia uderzyły ciosy, wobec których do rzędu niewinnych igraszek schodzą najokrutniejsze łupiestwa tatarskie, jakich widownią były te ziemie przed wiekami. Cios pierwszy wymierzony został od góry, od zielonego stołu, przy którym ustrojona w czapkę frygijską zasiadła „mała rada" ukraińska, jako spadkobierczyni władzy państwowej po zwycięstwie rewolucyi bolszewickiej. Był to ów niesłychany i bezprzykładny „uniwersał", zarządzający w myśl ideałów bolszewickich „prowizorycznie", jeszcze przed zebraniem się zapowiedzianej konstytuanty, konfiskatę wielkiej własności ziemskiej, której połowa znajduje się w ręku polskiem. Cios drugi, w ścisłym związku z tym dzikim aktem „prawnym", padł od dołu.

Na zakwestyonowaną, lecz jeszcze nieodebraną przez rząd własność prywatną rzuciła się horda powracającego z frontu żołdactwa, u którego boku zjawiły się wnet chciwe łupu gromady miejscowego chłopstwa, pijane wódką i poczuciem bezkarności, gwarantowanej zarówno anarchią powszechną, jak „principialnem" stanowiskiem nowej władzy. I odtąd zaczynają płynąć do nas te codzienne hiobowe wieści, które sumują się szybko w jedną z największych tragedyj, jakie wykazać będą mogły dzieje kultury ludzkiej. W ciągu niewielu tygodni poszły z dymem setki, może tysiące polskich dworów. W pustynię zamieniły się kwitnące warstaty pracy, w gruz i popiół obróciły się jedyne oazy cywilizacyi tego kraju. W rozpasaniu dzikich instynktów gubi się nawet ślad jakiegokolwiek, choćby zbójeckiego sensu tego dzieła zagłady. Plądrowanie dla rabunku przejawia się tu niemal jako motyw tylko uboczny, nad którym góruje bezmyślna żądza niszczenia dla niszczenia; wydaje się, jakby na tym nieszczęsnym „szlaku Hunów" zmartwychwstały naraz cienie owych pierwotnych zbójów-nomadów, aby po upływie piętnastu wieków stratować jeszcze raz uprawny łan europejskiego życia. Tłum żołdacki i chłopski grabi, ale przedewszystkiem niszczy. Na pastwę siekiery i ognia poszły nietylko bezcenne zbiory kulturalne, w które tak zasobny był dwór polski, nietylko biblioteki, galerye, zabytki i pamiątki dziejowe, lecz również dobytek materyalny w postaci inwentarza, krescencyi, ogrodów, sadów, zabudowań gospodarczych i mieszkalnych. Żal ściska serce na myśl, iż w perzynę obróciły się setki przepięknych typowych dworów polskich, do których nowoczesna architektura nasza tak szczęśliwie poczęła nawiązywać ostatniemi laty, a na których miejscu barbarzyństwo bolszewickie nic równego już wznieść nie potrafi. Wycięte zostały olbrzymie połacie lasów. Z ziemią zrównano wzorowe folwarki, które przodowały kulturze rolnej kraju. To, co w imię interesu publicznego oszczędzić musiała nawet dłoń moskiewska, padło pod razami ukraińskiej

„U Księżnej Pani".*)

Z ironiczną niedyskrecyą, a nie bez szczypty melancholii wtajemnicza nas p. Wasylewski w niektóre sekrety kongresu wiedeńskiego. Jest to mała przechadzka po salonach, a nawet po alkowach, z których jednak widać dobrze salę obrad. Jesteśmy za kulisami wielkiej polityki. Aktorów tego teatru światowego widzimy w ich garderobach, idziemy za nimi do kawiarni, gdzie grają w domino i mięszając kostki, planują jakiś mniej lub więcej niewinny zabieg o rolę; ludzi, którzy w wielkiej gali układają mapę Europy na lat sto z górą, mamy przed sobą jako ludzi, często w szlafrokach. Trzeba smaku, aby nie popaść przy takiem anegdociarstwie w naiwną pedanteryę, wyliczanie jadłospisów, albo w mędrkowanie, że losy świata wykręciłyby się inaczej, gdyby jakiś król nie miał pewnego dnia zaburzeń żołądkowych. A trzeba i wiedzy, aby z za rzeczy powierzchownych ukazać głębsze warstwy zdarzeń. Szczęśliwe rozwiązanie tego problemu jest egzaminem z żonglerki umysłowej, której sprawność decyduje nietylko o gatunku felietonisty, ale także o stopniu wykształcenia literata. Bawić się przedmiotem można wtedy, gdy go się w zupełności opanowało. P. Wasylewski wie dobrze, co działał Aleksander I. na kongresie wiedeńskim i wiedzy tej udziela nam, ale w nawiasie, między opisem, jak car gwizdał przy fortepianie i jak porzucał panią Naryszkinę dla księżnej Bagrationowej.

W dziesięciu obrazkach przesuwa się przed nami ów kongres tańczący na gruzach imperyum napoleońskiego, ów wiec Liliputów, pijanych szczęściem, że spętały Guliwera — ów szereg intryg dyplomatycznych, które plątały się z miłosnemi, zabaw i szaleństw wiedeńskiego karnawału. Na tem tle wirującem i kolorowem odcina się smętna sylwetka Adama Czartoryskiego i szlachetny cień Tadeusza Kościuszki, który w hotelu „Zum goldenem Ochsen" zapisał się jako hr. Tadeusz Polski, a do Wiednia przybył bez naiwnej wiary w szlachetność dyplomacyi europejskiej — tylko po to, aby nie mieć sobie nic do wyrzucenia; pobył też jakiś czas, nie wiedząc, że zjawił się o pięć miesięcy zapóźno, gdyż sprawa polska była już w styczniu 1815 zapieczętowana, i to taką pieczęcią, jakiej nigdy nie przyjąłby bohater, który „przysięgał na stopniach ołtarzów, że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów, albo sam na nim legnie". Pieczęć ta spoczęła na dokumencie, sankcyonującym ostatecznie rozbiory. Więc Kościuszko wyjechał do Szwajcaryi, na smutną emeryturę swego bohaterstwa, pisząc do księcia Adama: „Poświęciłem życie całej Polsce, ale nie tej najmniejszej, którą nazwano pompatycznie Królestwem Polskiem. Mamyż zamilczeć o pozostałej braci naszej? Serce nasze wzdryga się i ubolewa, że nie jest z drugiemi połączone". Ot, maksymalista patryotyzmu, człowiek naiwny... To też mówiono wówczas, że zdziwaczał i postarzał się do reszty. A wielki książę Konstanty — powiada autor — podał oczywiste dowody starczej demencyi bohatera w sukmanie: „G a s p a d i n Kościuszko plecie głupstwa na starość. W o t s z t o: marzy mu się jakaś cała i niepodległa Polska"...

Takimi nawiasami, które prawie wyglądają na aktualności, pogłębia się niezwykle ciekawy teatrzyk maryonetek, jaki skonstruował p. Wasylewski, puszczając w ruch barwny i zawrotny różne figurki kongresu wiedeńskiego. Ukazuje się Tayllerand, który przywiózł swoją kulawą nogę i niewyczerpany zapas drobnych intryżek — i Metternich, któremu raporty policyi tajnej przypisują okrągły milion łapówek od różnych monarchów i pół miliona „długu" u Rotszyldów. Widzimy w. ks. Konstantego, jak po kałmucku bawi się awanturami karczemnemi i dowiadujemy się tajemnic, jakie łączyły serce carowej Aleksandrowej, z uczuciami księcia Adama. Tańczy Europa, tańczy i Polska na tym balu narodów. Księżna T. Jabłonowska śpiewa w operze amatorskiej z księciem Antonim Radziwiłłem, który prezyduje równocześnie sentymentalnemu towarzystwu literackiemu: s o c i e t e d e s t r o u b a d o u r s. W turnieju Polacy mają osobną „grupę kadrylową". Na słynnej szlichtadzie prym wiedzie księżna Mniszek-Lubomirska z Leopoldem sycylijskim i Rozalia Rzewuska z księciem Sasko-Koburskim. „Była to maskarada, zapustna swawola, po której potem przyszedł Wielki Post, niewola" — przypomina się „Pan Tadeusz". Bo choć Polska już w piętnaście lat potem wstrząsała swymi wiedeńskimi kajdanami w noc listopadową, ale Europa długo nie mogła otworzyć katakumby, w której na kongresie zamknięto wolność, przywalając ją głazem Świętego Przymierza.

Nad tym grobem hasano w Wiedniu, póki pewien brutal nie zmięszał zabawy. Już stanął układ tajny w sprawie polskiej i saskiej, królowie bawili się właśnie na kolacyi, a w teatrze dawano sztukę „Taniec przerwany", gdy rozeszła się wieść, że rabuś korsykański wylądował w Cannes. „Tego wieczora — mówi pani Potocka we swych wspomnieniach — monarchowie położyli się do łóżek w kapeluszach i z szablą przy boku".

Wszystko to, od tajnych historyjek Metternicha do dziwnych perypetyj życiowych hr. Skarbka, fundatora sceny polskiej we Lwowie — od literackich porywów księżnej Radziwiłłowej do ostatnich lat życia Fredry opisuje p. Wasylewski z żywością i plastyką, którą nie często napotyka się w polskim felietonie, a w książce jeszcze rzadziej. Bo też są to typowe felietony, zebrane w książkę, ale felietony rzadkiego u nas gatunku, zwłaszcza, jeżeli idzie o potoczystość i lekkość, która uskrzydla rzeczy poważne, nie odbierając im treści. Wdzięku dodaje im pewne ironiczno-sentymentalne spojrzenie na tok rzeczy tego świata, spojrzenie trochę zmęczone i sceptyczne i w tem ostatniem — powiedzmy bez ogródek — dziennikarskie. Bo ze wszystkich ludzi, którzy stoją przy warsztacie życia, gazeciarz najgruntowniej może zaprawić się w sceptycyzmie — on, który wie, „jak się to robi", jak się robi wszystko mniej więcej, począwszy od sławy, skończywszy na polityce i który musi być poczwórnie opancerzony siłą odporną idealizmu, aby sceptycyzm ten odrzucić, nim zakasze rękawy do spraw naprawdę świętych, chociaż widzi, iż rzadko bywają świętymi ludzie, którzy tym sprawom służą, a jeszcze rzadziej świętymi zamiary, które z nimi zczepiają.

Aby żyć w tej kuchni, nie stracić zdrowego węchu i nie osmolić się wątpieniem — na to trzeba urodzonego dziennikarza, tak, jak na to, aby pisać tak swobodnie, lekko, a nie płytko, jak autor „U księżnej Pani". Mówi się, że w Polsce dziennikarstwo jest zawodem ludzi, którzy minęli się ze swoim zawodem; w takim razie p. Wasylewski byłby historykiem, który zmylił drzwi i wpadł do redakcyi. Jeżeli jednak straciła na tem wiedza historyczna, to dziennikarstwo byłoby, w razie przeciwnym, więcej może poszkodowane, bo w najmłodszem jego pokoleniu nie mamy za wiele piór żywych, zręcznych i plastycznych, a także i takich, które poza robotą aktualną potrafią wykończać drobiazgi zgrabne i miłe o niejednodniowej zaiste wartości — a nie za wiele też mamy piór, które mają dar pouczania z uśmiechem i niby c a u s e u r dobrego gatunku umieją przy flircie stylistycznym przemycać niejedną uwagę godną sali wykładowej.

Dobrze więc, że w zbiorkach takich przechowuje się to, co jest tęsknotą dziennikarza

*) St. Wasylewski. „U Księżnej Pani". Nakładem Wydawnictwa Polskiego we Lwowie. Przedmowę napisał Józef Kallenbach, okładkę ozdobił Władysław Witwicki.

„wolności“. W przeciągu kilku tygodni obszar Ukrainy, Wołynia i Podola cofnął się w kulturze gospodarczej o całe pokolenia. A na tle tej krzywdy ziemi i rzeczy występuje tragedya żywiołu polskiego, wypartego przez przemoc ze swych warsztatów pracy, rzuconego bezbronnie na pastwę motłochu, który grabież urozmaica sobie mordem i okrucieństwem, pozbawionego wszelkiej ochrony ze strony owych „rad“ i „sekretaryatów“ ukraińskich, mających pełne usta wielkich idei. Tyczy się to nietylko ziemiaństwa, które w pierwszym rzędzie padło ofiarą gwałtu i o ile zdołało ujść z pod noża plądrującej tłuszczy, tłumnie chroni się do miast. Bez dachu i chleba pozostały krocie tysięcy ludności polskiej, która byt swój opierała o wielkie gospodarstwa rolne. Bezradne ostały się dalsze krocie uchodźców wojennych, które znajdowały po dworach przytułek i pracę. Zdziczenie tłumów posunęło się wreszcie aż do niszczenia szkół, do rabunku w kościołach, do ograbiania nawet trumien w grobowcach.

Rząd ukraiński okazał się wobec tego rozk..ia się anarchii rządem papierowym, któremu mógł „Dziennik Kijowski“ przypomnieć słusznie, że „sztuka rządzenia nie polega wcale na pisaniu aktów i na długich dyskusyach w różnych radach i komisyach“. Generalny sekretaryat ukraiński umiał rozpętać instynkty niszczycielskie przez wydanie swego rabunkowego „uniwersału“ o konfiskacie ziemi; nie umie przywrócić bezpieczeństwa publicznego choćby w najprymitywniejszej postaci. I jakikolwiek obrót wezmą dalsze wypadki, nic nie zmyje już z narodu ruskiego tej historycznej hańby, iż młode państwo ukraińskie weszło do rodziny wolnych ludów z pałką zbójecką w ręku, a na pierwszej karcie jego dziejów będzie zapisana orgia zdeptania wszelkiego prawa i kultury.

Ohydny pogrom mienia i życia polskich obywateli Ukrainy wyryje się na zawsze w pamięci naszego narodu. Widmo jego stać będzie odtąd pomiędzy obu krajami i narodami, rozpoczynającemi w tej chwili nowy okres bytu, ze szkodą obustronną, a niewiadomo jeszcze czyją większą. Upojeni łatwemi zdobyczami, znajdują się dziś Ukraińcy w apogeum swego powodzenia. Czy jednak jutro będzie dla nich tak samo łaskawem i szczodrem? Nikt młodej republice ukraińskiej nie zdoła zaręczyć, czy po przesunięciu się Trockich-Bronsteinów przez piotrogrodzką widownię, Rosya przyszła, kierowana przez żywioły bardziej — rodzime, nie wznowi swej odwiecznej pretensyi do „Małorosyi“ z jej bogactwem chleba i skarbów ziemnych. Stosunek liczebny, a jeszcze bardziej kulturalny, będzie wtedy, tak samo, jak dziś, wypadał na niekorzyść społeczeństwa ukraińskiego. Wobec zawsze żywego niebezpieczeństwa powrotnej fali ekspansyi wielkoruskiej, w obustronnym interesie Ukrainy i Polski leżałby dobry sąsiedzki stosunek i poczucie solidarności obu narodów. Najkrótsza wycieczka w dziedzinę dalszych możliwości historycznych przekonałaby p. Winniczenke, że taką ewentualność warto mieć na widoku.

Tymczasem jednak Ukraińcy kopią pracowicie przepaść między nami i sobą.

Ker.

Rada m. Krakowa.

Wczoraj wieczorem odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady m., zwołane głównie w celu obrad nad budżetem miejskim na rok 1917/18. — Posiedzenie, zwołane na godz. 5, rozpoczęło się dopiero o godzinie 6½ wieczorem, z powodu, że przed posiedzeniem przybyły do prezydyum miasta deputacye z zażaleniami na stosunki aprowizacyjne w mieście. — Piszemy o tej sprawie na innem miejscu.

Po otwa..u posiedzenia przewodniczący, wicepr. J. K. Federowicz, poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne śp. Stanisławowi hr. Tarnowskiemu, następnie śp. Ign. Grządzielowi rad. m.

Aprowizacya miasta.

Z kolei wicepr. Federowicz przedstawił stan aprowizacyi miasta. Największą troską zarządu miasta jest zaopatrzenie ludności w mąkę i chleb. W bieżącym tygodniu mieszkańcy Krakowa otrzymają tylko na dwa dni chleb i po połowie racyi mąki, względnie pęcaku. Reszta przepadła. Na następny tydzień zagraża zupełny brak mąki i chleba, albowiem zarząd miasta nie ma dotychczas żadnej wiadomości, czy i kiedy mąka nadejdzie. Mowca poinformował następnie Radę m. o zabiegach, czynionych przez prezydyum magistratu u rządu centralnego w Wiedniu, Koła polskiego i rządu krajowego.

Wicepr. Federowicz: Rząd zniewolony został do redukcyi racyi chleba i mąki w całem państwie. Środek ten jednak złemu nie zaradzi i rząd będzie zmuszony szukać innych środków pomocy.

W dniu dzisiejszym, udało się prezydyum miasta z gronem radnych miejskich i posłami krakowskimi do namiestnika, gen. pułk. hr. Huyna, aby mu przedstawić rozpaczliwe położenie mieszkańców i wskazać środki zaradcze. Na konferencyi, która trwała przeszło dwie godziny, poruszono wszystkie najdotkliwsze niedomagania aprowizacyjne. W szczególności zwrócono uwagę p. namiestnika na stosunki, jakie się w mieście wytworzyły, i zażądano otwarcia wszystkich powiatów kraju do wolnego handlu, a natomiast ścisłego zamknięcia, przez kordon wojskowy, granic Galicyi w celu uniemożliwienia wszelkiego wywozu; zażądano dalej szczegółowych rewizyi w pociągach, przed stacyami granicznemi i konfiskowania wywożonych środków żywności. Wystąpiono równocześnie przeciw konfiskatom środków żywności, dowożonych do miasta, zarówno z kraju, jak i Królestwa Polskiego, konfiskatom, dokonywanym przeważnie bezprawnie przez różne organa, które nierzadko zagrabione ludności artykuły zabierają dla siebie. Podniesiono rażące niedomagania w dostawie bydła i trzody dla naszego miasta, które obecnie żyć musi przeważnie mięsem, pokątnie dostarczanym, podczas gdy w miastach prowincyonalnych można nabyć mięso dobrej jakości po cenie 4 do 6 kor. za kilo. — Poruszono również szereg innych spraw z aprowizacyą związanych. — We wszystkich kwestyach p. namiestnik przyrzekł wydać potrzebne zarządzenia, zapewnił równocześnie, że użyje wszelkich, stojących mu do dyspozycyi środków, aby aprowizacyę Krakowa poprawić.

Na razie p. namiestnik zarządził, by znajdujące się w młynach kilka wagonów mąki skierowano do Krakowa. Ponadto w ostatniej chwili otrzymaliśmy telefoniczną wiadomość z Budapesztu, że państwowy urząd żywnościowy dyrygował do Galicyi 50 wagonów mąki.

Rad. m. Daszyński przestrzegł przed optymizmem w ocenie sytuacyi i następnie zaś wystąpił gwałtownie przeciw administracyi państwowej w Galicyi, podnosząc ciężkie zarzuty przeciw niektórym starostom i właścicielom obszarów dworskich. W dalszym ciągu uzasadniał szereg wniosków, a mianowicie, aby Koło polskie wywarło nacisk na rząd w celu zawarcia natychmiastowego demokratycznego pokoju na zasadzie stanowienia narodów o sobie, dalej wnioski, aby komisya reformy statutu miejskiego przedłożyła w ciągu miesiąca projekt nowej ordynacyi wyborczej na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania; aby powołać do życia ogólną instytucyę ochrony dzieci, przeznaczyć pół miliona koron na cele poparcia konsumów robotniczych, przygotować akcyę dzierżawy większych folwarków w celu uprawy na rachunek gminy, rozszerzyć masarnię i piekarnię miejską, podwyższyć płacę we wszystkich zakładach miejskich, udzielić sali na zebrania ludowe.

Nad wnioskami tymi rozwinęła się obszerna dyskusya, która wypełniła resztę posiedzenia.

Wicepr. Rolle przedstawił dotychczasową działalność gminy na polu opieki nad dziećmi i młodzieżą szkolną w Krakowie. Z pomocy, jakiej zarząd miasta udziela, korzysta około 12 tysięcy młodzieży. — Rad. m. ks. Masny podniósł pilną potrzebę dalszego rozszerzenia akcyi opieki nad młodzieżą. — Rad. m. Dr Schneider omówił sprawę szpitala dla dzieci. — W dalszej dyskusyi przemawiali: rad. m. Dr Bobrowski, Kosobudzki, Wielgus, Dr R. Landau, Chwastek i inni.

Przyjęto wnioski w sprawie pokoju, ochrony dzieci, pomocy konsumom, dzierżawy folwarków, sali na zebrania, resztę wniosków przekazano odnośnym komisyom.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie dziś, o godzinie 5 popołudniu.

---

za utrwaleniem się dłużej, niż przez dzień jeden, czasem zaś ukrytem westchnieniem za taką chwilą pracy, w której można skupić się i pożyć w świecie lepszym od kulis politycznych rady miejskiej lub nawet parlamentu wiedeńskiego, nie zrzucając zresztą skóry gazeciarskiej i nie strojąc min uczonych, które wyglądają często jak frak pożyczany. Prof. Kallenbach w przedmowie swojej przypuszcza, że niejeden czytelnik zauważy „zbytnią u autora skłonność do konceptu“. Być może. Ale to znaczy, iż zauważy jego indywidualność pisarską, która jest tylko cechą, nigdy wadą, jeżeli koncept jest sprężysty i nieprzymuszony, więc taki, jak najczęściej spogląda ku nam z kart „Księżnej Panj“. Wyrzekając się swej indywidualności, przestałby autor być „dziennikarzem, którego wywczasy odbywają się na letnisku kultury, a podawałby się za niedoszłego uczonego, który z ciężkiem westchnieniem wiosłuje na dziennikarskich galerach, jako niewolnik pożyczek i „ciężkich warunków zarobkowania“. Można być pewnym, że książka nasza nie miałaby wówczas ani cząsteczki tego, czem będzie przyciągała czytelników, jako smaczna i lekka przystawka między rosołem dziennikarskim a pożywnym befsztykiem literatury naukowej. Jeśli zaś, prócz mnogości konceptu, niczego jej poważnie zarzucić nie można, to rejestr jej grzechów długim nie będzie. Długim natomiast będzie rejestr tych, którym da chwilę pożądanego wytchnienia po aktualności, zabawi i zabawiając pouczy.

WITOLD NOSKOWSKI.

KRONIKA.

CZWARTEK **17** Antoniego op.

Wschód słońca o godz. 7.34 r.
Zachód „ „ 4.46 w.
Długość dnia godz. 8 m. 35.

Z miasta.

DEPUTACYE KONSUMENTÓW przybyły wczoraj do prezydyum miasta z zażaleniami na opłakane stosunki aprowizacyjne w Krakowie. Między innymi przybyli robotnicy z fabryk Zieleniewskiego i Peterseima, dalej liczne grono kobiet, głównie z dzielnic przyłączonych. Deputacye przyjęli wiceprezydenci miasta pp. Federowicz, Sare i Rolle, którzy poinformowali przybyłych o przebiegu konferencyi u p. namiestnika gen.-puł. hr. Huyna i przyrzeczeniach szefa rządu krajowego, o czem piszemy już na innem miejscu. Deputacye zakomunikowały odpowiedź członków prezydyum miasta licznym, a z żywem zainteresowaniem oczekującym jej reprezentantom ludności.

REFORMA SZKOLNICTWA POLSKIEGO. Przed kilku dniami informowaliśmy o zjeździe delegatów polskich stowarzyszeń nauczycielskich, który się odbył w Krakowie, w sprawie reformy szkolnictwa polskiego. Obecnie otrzymaliśmy obszerniejsze sprawozdanie z przebiegu obrad, których rezultaty dadzą się ująć w następujące punkty:

Całe szkolnictwo powinno być pod względem prawnym związane w jedną całość, aby służyć jednemu celowi: szerzeniu kultury polskiej. 1. Władze szkolne powinny obejmować 3 stopnie (powiatowe, wojewódzkie, ministeryum) i być organizacyą kulturalną, a nie polityczną; 2. na razie pożądaną jest centralizacya, ale w przyszłości dążyć należy do samodzielności i decentralizacyi w dziedzinie szkolnictwa, zgodnie z odrębnemi właściwościami poszczególnych krain ziemi polskiej; 3. konieczną jest szeroka współpraca i wpływ społeczeństwa; 4. koniecznem jest zapewnienie stanowi nauczycielskiemu wszelkich kategoryi stanowiska społecznego, odpowiadającego powołaniu tak pod względem moralnym, jak i materyalnym, ale także zapewnienie wyższego wykształcenia nauczycielom szkół początkowych.

Organizacya szkolnictwa narodowego winna być oparta o naczelne dyrektywy zaczerpnięte z polskiej twórczości wychowawczej przy jednoczesnem uwzględnieniu potrzeb i warunków rozwoju narodu. Przewidywane są 3 stopnie szkolnictwa: a) szkoła powszechna 7-letnia, obowiązująca wszystkich w wieku szkolnym od lat 7—14; b) szkoła średnia ogólno-kształcąca 4-letnia lub zawodowe 2—4-letnie; c) szkoły wyższe.

Dla przygotowania dzieci do skuteczniejszego wpływu szkoły powszechnej uznano doniosłość wychowania przedszkolnego. Na czas najbliższy przewidziane są szkoły jednoklasowe z 4-letniem nauczaniem i 2-klasowe z 5-pięcioletniem nauczaniem, a szkoły średnie z odpowiednic dostosowanemi klasami szkoły powszechnej.

Wreszcie postanowiono zająć się opracowaniem szczegółowego programu szkół zawodowych i zjednania do tego celu wszystkich pracowników, na tem polu działających. Chętnych do pracy uprasza o podanie adresu Biuro szkolnictwa polskiego, Kraków, Basztowa 1.

BUDOWA KOLEKTORA W DĘBNIKACH. Do jednych z większych budowli publicznych obecnie w czasie wojny, pomimo nader ciężkich warunków pod względem pozyskania sił roboczych i materyałów budowlanych w Krakowie się wykonujących, należy budowa kolektora w Dębnikach. Budowa ta jest dalszym ciągiem już wykonanego i funkcyonującego kolektora po prawym brzegu Wisły, sięgającego od ujścia swego do Wisły w Płaszowie aż do Ludwinowa. Nadmienić przy tej sposobności należy, że i po lewym brzegu Wisły, a zatem po stronie krakowskiej, kolektory są już z wyjątkiem krótkich przestrzeni w okolicy Wawelu zupełnie gotowe i oddane do użytku publicznego. Budowa tych kolektorów jest pierwszorzędnej wagi ze względu na asanizacyę Krakowa i to jest głównym powodem dlaczego ukończenie tych budowli i obecnie pomimo, jak nadmieniono, nadzwyczaj niekorzystnych warunków, zostało przez c. k. Dyrekcyę budowy dróg wodnych podjęte.

Budowa kolektora prawobrzeżnego w Dębnikach z prowizorycznem jego ujściem do rzeki Wilgi została rozpoczętą w pazdzierniku 1916 r. Długość jego wynosi około 3000 m., a na koszt budowy preliminowano około 600.000 K. Zastosowano tutaj przekrój jajowy od 2,10 m do 1.20 m wysokości, tudzież 5 przelewów burzowych. Dno kolektora położone jest przeciętnie w głębokości 4.50 m od terenu. Dotychczas wykonano budowę od ujścia Wilgi do ul. Rybackiej z dwoma przelewami burzowymi. Wykop na powyższej partyi kanału był utrudniony z powodu napotkanego piasku lotnego i wymagał nadzwyczaj starannej i silnej obudowy. Ponieważ bud.. kolektora stanowi integralną część składową kanalizacyi Wisły, budowę tę wykonuje się na koszt funduszu budowy dróg wodnych pod kierownictwem ekspozytury c. k. Dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie. Kierownictwo budowy zostało poruczone c. k. radcy budownictwa inż. Juliuszowi Dobrowolnemu. Budowa powyższa oddana została w przedsiębiorstwo gminie m. Krakowa, która tę budowę przeprowadza we własnym zarządzie i poruczyła ze swej strony kierownictwo inspektorowi budownictwa miejskiego inż. Janowi Fiszerowi.

ROZKŁAD JAZDY A DZIECI SZKOLNE. Piszą nam: W najnowszym rozkładzie jazdy pociągów poczyniono zmiany, utrudniające dzieciom szkolnym z okolicy Skawiny korzystanie z pociągów, jakie im do tej pory służyły do codziennej jazdy do szkół w Krakowie. I tak: Nr pociągu 44/143A/44 A wychodzić ma od 20 b. m. ze Skawiny dopiero o godz. 7.30 rano i ma normalnie przychodzić do Krakowa dopiero o 8.38, czyli, że pierwszą godzinę szkolną muszą uczniowie stale tracić, co im wielką szkodę przyniesie, lub szukać umieszczenia na „stancyi“ w Krakowie, co w dzisiejszych warunkach i trudnej aprowizacyi jest prawie niewykonalnem. Dyrekcya kolejowa mogłaby trudność tę usunąć już to przez wprowadzenie osobnego pociągu, lub też przez dodanie do jakiegoś pociągu towarowego jednego wagonu osobowego dla użytku uczniów.

ZGROMADZENIE WŁAŚCICIELI REALNOŚCI. We wtorek 15 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej liczne zgromadzenie właścicieli realności, zwołane przez Tow. katolickich właścicieli realności i Tow. właścicieli realności Wielkiego Krakowa. — Przewodniczyli prezesi obu Towarzystw pp. Dr Mussil i prof. Pietrzycki. — Jakkolwiek zaproszeni byli wszyscy radcy miejscy, przybyło niestety — jak zwykle — bardzo niewielu, gdyż zaledwie pięciu. Obecny był również poseł p. Zieleniewski. Po referacie Dra Mussila, który przedstawił sprawę grożącego niebezpieczeństwa podniesienia podatków gminnych oraz przemówieniach szeregu mówców, uchwalono jednomyślnie protest przeciwko ewentualnemu, jakiemukolwiek podwyższeniu podatków i dodatków gminnych, domagając się nadto zniesienia podwyższonych w 1914 r. (chwilowo) dodatków gminnych z 10% na 30%. Właściciele realności, nadmiernie obciążeni różnymi ciężarami, nie byliby w stanie ponieść choćby najmniejszej podwyżki; z drugiej strony nie chcieliby ewentualnej podwyżki przerzucać na lokatorów, do czego w myśl statutu gminnego mieliby prawo. Nadto uchwalono domagać się zmiany rozporządzenia o ochronie lokatorów w tym kierunku, aby właścicielom w zasadzie wolno było podnosić czynsz, z tem ograniczeniem, że o ileby sędzia, względnie urząd najmu uznał podwyższenia w indywidualnym wypadku za zbyt wygórowane, może czynsz umiarkować, dalej aby od orzeczenia urzędów najmu, przysługiwało stronom prawo odwołania się do wyższej instancyi, wreszcie, aby rozszerzono prawo wypowiadania mieszkań.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO donoszą: Dzisiaj powtarza scena miejska arcywesołą krotochwilę Jordana „Myszy bez kota“, które dzięki doskonałej obsadzie naszych artystów, cieszą się olbrzymiem powodzeniem. Jutro „Myszy bez kota“. Na sobotę przygotowuje dyrekcya świetną komedyę Wł. Perzyńskiego „Aszantkę“ z p. Zarzycką w roli tytułowej.

Z TEATRU LUDOWEGO komunikują: Dzisiaj dramat L. Wiesenberga „Sądny dzień“, będący niesłabnącą atrakcyą naszej drugiej sceny. „Sądny dzień‘ powtórzony będzie w sobotę 19 b. m. popołudniu. Jutro „Lalka“ z p. Miłowską.

II. PORANEK Z CYKLU „IMPRESYONIZM I SYMBOLIZM“ odbędzie się w niedzielę 20 b. m. w sali Tow. lekarskiego, ul. Radziwiłowska nr 4, o godz. 11 przedpoł. Zagadnienia impresyonizmu w muzyce współczesnej omówi Dr Józef Reiss, zaś odpowiednie utwory odegra prof. St. Lipski. Wobec zainteresowania, jakie obudziły poranki tego cyklu, oraz znacznego popytu na bilety, pożądaną jest rzeczą, by bilety stale rezerwowane, odebrane zostały jak najprędzej. Sprzedaż biletów u J. Rudnickiego, Rynek gł., Linia A—B.

EGZAMINA KLAUZOROWE. Z krakowskiej dyrekcyi c. k. komisyi egzaminacyjno-naukowej dla kandydatów na nauczycieli w szkołach średnich komunikują nam: Egzamina klauzorowe w terminie zimowym odbędą się 15 i 16 lutego b. r. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya do 31 stycznia. Po ukończeniu egzaminów nauczycielskich odbędą się egzamina z rysunków wolnoręcznych.

ŁAŹNIA LUDOWA przy ul. Karmelickiej l. 39, wydawać będzie kąpiele we czwartek popołudniu, w piątek i sobotę przez cały dzień.

POŻAR. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w fabryce żelaza Korngolda w Podgórzu. Od komina zapalił się dach fabryki. Straż pożarna ogień ugasiła.

Z Polski i ze świata.

WALKA Z LICHWĄ WE LWOWIE. W ostatnich tygodniach przeprowadziły lwowskie władze bezpieczeństwa 58 wielkich rewizyj i obław, za każdym razem z dobrym skutkiem. Wykryto pewną ilość spekulantów i udowodniono im uprawianie handlu łańcuchowego. Jaskrawy wypadek uprawiania lichwy wydarzył się np. w sklepie Joela Messinga przy ul. Gródeckiej. Tutaj wykryła policya znaczny zapas nici, wartości kilku tysięcy koron. Podczas bardzo szczegółowej rewizyi zdołano też wykryć zapas złota w monetach austryackich i niemieckich w łącznej sumie 11.000 koron. Policya stwierdziła, że nagromadzenie tak znacznej ilości monet złotych było dokonane w celach spekulacyjnych i przyczynia się pośrednio do obniżenia waluty. Ciekawy wypadek wykrycia pokątnego handlu obuwia wydarzył się w Pasażu Mikolascha. Przed kilku miesiącami wynajął w pasażu sklep Adolf Schein, który przybijał ochraniacze podeszew i sprzedawał także obuwie wojenne i pobierał wysokie ceny. Takich i tym podobnych wypadków spekulacyi i lichwy, wykrytych przez organa bezpieczeństwa jest około tysiąc.

Z GRYBOWA piszą nam: We wrześniu 1917 r otwartą została w mieście naszem przy „Związku panien miejskich“ pracownia konfekcyi damskich, po poprzedniem urządzeniu 2 kursów kroju i szycia. Jakkolwiek dopiero 4 miesiące swej działalności ma pracownia do zaznaczenia, przecież działalność jej zatacza coraz szersze kręgi, zaspakajając swoją pracą potrzeby naszych pań z inteligencyi, obywatelek wiejskich i ludu. Pracownią kieruje fachowa siła p. Katarzyna Machowska, na czele zaś całej instytucyi stoi p. Marya Studnicka, kierowniczka tutejszej 5 kl. szkoły żeńskiej. Wydział krajowy, przychylając się do prośby dyrekcyi, przeznaczył 10 maszyn do szycia dla pracowni. Usilnym staraniom dyrekcyi przypisać też należy stały rozwój pracowni. Mamy nadzieję, że skoro nastaną lepsze czasy i skończą się mozolne zabiegi o nici, podszewkę i jedwab, działalność naszej pracowni szeroko się rozwinie.

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE. Piszą nam: Dnia 6 b. m. odbyło się w Śledziejowicach pod Krakowem przedstawienie amatorskie na dochód wdów i sierót po Legionistach. Dziewczęta ze „Stowarzyszenia pracy i oświaty“ odegrały bardzo ładnie „Dożynki“. Dzięki gorliwym staraniom prezydentki tegoż Stowarzyszenia p. Emmy Larysz Niedzielskiej, przedstawienie udało się nadspodziewanie dobrze i przyniosło znaczny dochód na szlachetny cel.

ROZWIĄZANIE OBOZU INTERNOWANYCH. Pisma wiedeńskie donoszą, iż znany obóz dla internowanych i konfinowanych w Göllersdorf został przed kilku dniami rozwiązany, a ofiary wróciły do domów. W Göllersdorf przebywali: Czesi, Polacy, Rusini, Włosi i Słowieńcy.

JEZUICI W ROSYI. Władze wojskowe rosyjskie podczas swego wycofania z Galicyi wschodniej, wywiozły ze sobą około 20 Jezuitów, którym w Rosyi pozwolono na odbywanie misyj katolickich. Obecnie dowiaduje się „Kołokoł“ piotrogrodzki, iż przywilej ten zostanie w przyszłości rozszerzony, tak, że OO. Jezuici cieszyć się będą w Rosyi jak największą swobodą ruchów i wolnością organizacyjną.

PAMIĄTKI KOŚCIELNE W PALESTYNIE. Jednocześnie z zajęciem przez Anglików Jerozolimy i innych miejscowości Palestyny sporządzono staraniem duchowieństwa katolickiego spis i obszerną statystykę wszelkich pamiątek kościelnych w całym kraju, by uszanowały one, o ile możności, najdroższe relikwie kościelne ziemi świętej. Poza tem ma być zapewniona kontrola na przyszłość, aby nie ucierpiała z powodu działań wojennych żadna z pamiątek historycznych i kulturalnych.

ZASYPANY ŚNIEGIEM. Podczas zawiei śnieżnych znaleziono w polu w gminie Piotrowice w ziemi lubelskiej jakiegoś mężczyznę w średnim wieku, który widocznie zabłądził w nocy i zmarzł. Śledztwo ustaliło, że był to jeniec rosyjski, uciekinier z pruskiego obozu jeńców.

BANDYTYZM. Dzienniki lubelskie donoszą: We wsi Wierzchowiska Górne w nocy w domu Czempińskiego został zastrzelony przez bandytów 19-letni gospodarz z tej wsi, S. Wójcik. — Bandyci zabrali 1.600 rubli w walucie rosyjskiej i 140 K, parę nowych butów i innych rzeczy wartości 400 rubli i sami zbiegli. Bandytów było podobno pięciu. Zatrzymano trzech z nich. Są to jeńcy rosyjscy.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO komunikują: W piątek 18 b. m. o godz. 7 wieczór w sali posiedzeń krakowskiego Tow. technicznego ul. Straszewskiego l. 28, II p., odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków, na którem prof. Józef Gałęzowski wygłosi odczyt p. t. „Wnioski Komisyi w sprawie wykształcenia wylotu ul. Wolskiej“.

WOLNE POSADY dla nauczycieli (lek) szkół ludowych są w obwodzie radomskim. Informacyi udziela inspektor szkolny powiatu krakowskiego, gmach starostwa II p.

ZE STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK. W niedzielę dn. 20 b. m. odbędzie się w bibliotece Stow. zebranie pp. nauczycielek. Na porządku dziennym: Sprawozdanie delegatki Stowarzyszenia ze zjazdu referentów, który odbył się w ubiegłym tygodniu w sprawie reformy planów naukowych dla polskiej szkoły powszechnej. Ze względu na ważność sprawy Stow. uprasza pp. nauczycielki o niezawodne przybycie.

WYSTAWA ZWIĄZKU ARTYSTÓW (nieustająca) z oddziałem sprzedaży odręcznej i Biuro odbudowy art. kościołów otwarte codziennie od godz. 10½—1½, ul. Szpitalna nr 21.

„OCHRANA WARSZAWSKA I JEJ TAJEMNICE“, dramat w 6 częściach, wystawia obecnie „Uciecha“. Treść tego niezwykle sensacyjnego, a wysoce artystycznego dramatu, osnuta jest na prawdziwem wydarzeniu i dlatego przemawia do widzów siłą i prawdą sytuacyi. Życie konspiracyjne młodzieży akademickiej, tropienie przejawów budzącej się samowiedzy i poczucia polskości przez żandarmeryę, zebrania, rewizye, przesłuchania, śledztwa — oto tło, na którem rozgrywa się dramat.

Obraz wykonany został znakomicie, a odegrany prawdziwie po mistrzowsku przez naszych artystów. Junosza-Stępowski, Józef Węgrzyn, Halina Bruczówna, Aleksander Zelwerowicz i inni odtworzyli z prawdziwym talentem główne postaci dramatu. Obraz wykonało polskie towarzystwo „Sfinks“, stwierdzając, że na tem polu śmiało może rywalizować z zagranicą.

Zarówno treść, jak i wykonanie zapewni obrazowi powodzenie długotrwałe, a krajowej wytwórczości kinematograficznej doda niewątpliwie bodźca do dalszej owocnej pracy.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

NABOŻEŃSTWO BŁAGALNE. W kościele Bonifratrów na Kazimierzu przypada w niedzielę dn. 20 b. m. uroczystość Przenajświętszej Rodziny. W tym to dniu odprawionem będzie nabożeństwo błagalne celem uproszenia Pana Boga, by uchronił nasze miasto i cały kraj od chorób zaraźliwych. Porządek nabożeństwa: O godz. 8 rano wotywa. O godz. 10 rano suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. O godz. 4 popołud. nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu

Nauka, literatura, sztuka.

SZKODLIWA KSIĄŻKA. Po różnych czasopismach polskich od dłuższego czasu hałaśliwie reklamowana jest przez księgarnię J. Buchsbauma w Przywozie książka p. t. „Zielnik lekarski, czyli opis ziół leczniczych z podaniem ich uprawy i zastosowania“. Z tablicami kolorowemi i drzeworytami. Cena 8 K 36 hal. Książka ta wcale nie jest zielnikiem lekarskim, nie podaje ona opisów roślin lekarskich, a zupełnie nawet nie wspomina o ich uprawie. Sam tytuł jest więc prostem oszustwem, obliczonem na łatwowiernych, którzy przy zakupnie nie przeglądają książki. Kolorowe tablice wykonano są bardzo marnie, zaopatrzone są fałszywymi napisami polskimi Tak np. prawoślaz lekarski nazwany jest „jastrzębem dzikim“, szafran „krokoszem“ kozłek lekarski „baldryanem-dryjawnikiem“ i t. d. Treścią książki jest właściwie znachorstwo, podające fałszywe i szkodliwe porady w różnych dolegliwościach. O poziomie książki niech świadczy zacytowany pierwszy lepszy jej ustęp. Tak np o „kwasie węglanym“ czytamy: „tworzy się przez spalenie materyi węglanej, czyli wyraziwszy się chemicznie, przez przystęp kwasorodu do kwasu węglowego. Z niniejszem obrzędem spalenia ładują się w całem ciele ciałka krwiste, wprowadzając go do płuc, obwodząc przytem z szaloną szybkością drogę krążenia krwi. Tutaj uwalniają się zeń, przyjmując w miejsce popiołu (kwasu węglowego) nowy materyał palny (kwasoród powietrza)“.

Tego rodzaju brednie wypełniają wszystkie stronice książki, której szkodliwość z całym naciskiem trzeba napiętnować W przytoczonym ustępie uderzyć już musiała skandaliczna polszczyzna, urągająca najskromniejszym wymaganiom: niema w całej tej książce niemal jednego zdania dobrze po polsku napisanego! Trzeba położyć koniec podobnym kpinom z naszego rozsądku, z naszych kulturalnych wymagań, z naszego języka! Opinia publiczna musi wobec takich publikacyj, idących na konto naszej umysłowej produkcyi zająć niedwuznaczne stanowisko.

Sądzę, że należałoby w podobny sposób skontrolować i zdemaskować również inne głośno reklamowane publikacye różnych podejrzanych księgarń wydawniczych, szczepiących w nasze społeczeństwo jedynie nieuctwo, pornografię, ohydę. **Dr Jan Dobrowolski.**

PORTRETY KOŚCIUSZKI. Nakładem księgarni H. Altenberga, G. Seyferta, E. Wendego i Spółki we Lwowie zaczęło wychodzić nowe wydawnictwo p. t. „Studya ikonograficzne do dziejów polskich“ Jako pierwszy tom pojawiła się monografia Dra Maryana Gumowskiego „Portrety Kościuszki“, zawierająca obszerny tekst krytyczno-historyczny, oraz 47 reprodukcyj wizerunków Kościuszkowskich. Autor podzielił je grupami na portrety współczesne lub bezpośrednio bliskie epoce Naczelnika i kompozycye portretowe z czasów nowszych, traktując je osobno według techniki wykonania lub sposobu ujęcia, więc: rzeczy olejne, sztychy, miniatury i sylwety, medale, biusty i posągi, portrety w zbroi, w kontuszu, w stroju nowoczesnym, w sukmanie chłopskiej i t. d. W tekście omawia Dr Gumowski setki Kościuszkowskich dzieł ikonograficznych, wśród reprodukcyj, odbitych wytwornie na papierze kartonowym, zamieszcza rzeczy najbardziej typowe, od prac ks. Izabelli Czartoryskiej, Grassiego, Stachowicza, Grölla, Coswaya, Singletona, Lęskiego, Fiesingera i innych, aż do najnowszych. Uderzającą jest ogromna przewaga obcych artystów, którzy pracowali nad portretem lub kompozycyą portretu Kościuszki, co unaocznia dobrze wszechświatową sławę naszego bohatera. Cenne i piękne dzieło Dra Gumowskiego będzie pożądanym nabytkiem dla księgozbiorów domowych.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI M. ARCTA. Świeżo opuściły prasę następujące książki wydane nakładem znanej księgarni M. Arcta w Warszawie: Homer „Iliada“, opracował A. Wrzesień (wyd. nowe). „Grecya“, podręcznik historyi starożytnej, opracował J. Gadomski. Ks. Czesław Oraczewski „Jak się uczyć?“. Metodyka pracy umysłowej (wyd. II). Ignacy Dzierżyński „Geografia Europy“ (wyd. II). Stefan Łagmowski „Części świata pozaeuropejskie“. Tadeusz Gułkowski „Fizyka“, kurs elementarny, cz. I z 323 rys. Anna Nałkowska „Geografia szkolna“ Część II wyd. trzecie. Charakterystyki znakomitych Polaków w okresie królów elekcyjnych (wyjątki z dzieł historyków polskich). „O samokształceniu“ podług Pawła Hocbeze, nap.—A. Krasnowolski (wyd. II). Dzieje szkolnictwa polskiego z rzutem oka na jego przyszłość. Napisał prof. D. M. Janik.

„PRZEWODNIK OŚWIATOWY“, organ T. S. L. w zeszycie za listopad 1917 zawiera. Ks. Dr Jan Fijałek, prof. Uniw. Jagiell.: Praca oświatowa T. S. L. na tle dziejów oświaty narodowej w Polsce: Dr Maryan Stępowski Odbudowa i przebudowa bibliotekarstwa T. S. L. po wojnie: Antoni Popławski: Moralna nauka dla szkół narodowych, wydał Tadeusz Grabowski; Uchwały plenarnego posiedzenia zarządu głównego T. S. L. w dniach 17 i 18 listopada; Z Kół T. S. L.; Sprawozdanie „Tow. czytelń ludowych“ w Poznaniu za rok 1916/17: Szkolnictwo dla mniejszości narodowych w Polsce; Wiadomości bibliograficzne, recenzye i sprawozdania.

Rokowania w Brześciu.

Wiedeń. C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 15. stycznia: Wczoraj popołudniu odbyła komisya austro-węgiersko-niemiecko-rosyjska dla uregulowania spraw terytoryalnych i politycznych swe czwarte posiedzenie.

Dr Kuehlmann zawiadomił, że rządy sprzymierzone postanowiły odpowiedzieć na sformułowane propozycye delegacyi rosyjskiej ustnie, w formie również sformułowanej, wskazał jednak na to, że taki sposób rokowania zabiera czas i niewiele przyczynia się do przyspieszenia prac. Jeżeli istotnie chce się dojść do pokojowego zakończenia, to byłoby na przyszłość rzeczą polecenia godną, aby materye najpierw omawiano, a następnie poruczano redakcye jednemu z panów z każdej strony. Ci dwaj panowie musieliby się starać dojść do wspólnego ujęcia rzeczy, a gdyby to było niemożliwem, ustalić pisemnie w porozumieniu z sobą obustronne punkty różnic.

Odczytano następnie materyalną odpowiedź sprzymierzonych, w której jest powiedziane:

Propozycye rosyjskie w sprawie rozwoju spraw w okupowanych obszarach Rosyi zbaczają do tego stopnia od zapatrywań sprzymierzonych, iż muszą w formie, w jakiej je przedłożono, być oznaczone, jako nie do przyjęcia. Nie mają one charakteru kompromisu, do którego dążą mocarstwa centralne, lecz raczej przedstawiają się jako jednostronne rosyjskie żądania. Mimo to sprzymierzeni gotowi są jeszcze raz jasno wyrazić swe zapatrywania na rozważane kwestye i uczynić jeszcze jedną próbę, czyby nie mógł być urzeczywistniony kompromis, do którego dążą.

O części obszarów okupowanych była mowa w punkcie I. niemieckiego projektu, materya więc nie wymaga dalszego rozważania. Sprawę obszarów okupowanych, które mają własne życie państwowe, należałoby pod względem czysto czasowym podzielić na cztery stadya: okres między zawarciem pokoju z Rosyą i ukończeniem rosyjskiej demobilizacyi, okres między pokojem z Rosyą a pokojem ogólnym, okres stadyum przejściowego dla nowych narodów, wreszcie definitywne stadyum, w którem by nowe państwa przeprowadziły całkowite rozwinięcie swej organizacyi państwowej. Należy ponownie wskazać na to, że dla mocarstw centralnych z zawarciem pokoju z Rosyą w żaden sposób nie nastaje także pokój ogólny, że raczej muszą one dalej prowadzić wojnę z innymi przeciwnikami.

W przeciwieństwie do zapatrywania rosyjskiego rządu oświadczają sprzymierzeni ponownie, iż według ich zapatrywania odnośne konstytucyjne organy w nowych tworach państwowych mają być na razie uważane za zupełnie uprawnione do wyrażania woli szerokich kół ludności. Wielkie znaczenie dla kwestyi powstania osoby państwowej ma orzeczenie najwyższego trybunału sądowego w Waszyngtonie z r. 1808, że zwierzchnicze prawa Stanów Zjednoczonych muszą być uznane za istniejące od dnia obwieszczenia ich niezawisłości, to jest od 4. lipca 1776, całkiem niezależnie od uznania ich przez Anglię w r. 1782. Sprzymierzone delegacye przyjmują do aktów, że rosyjski rząd z faktu przynależenia obsadzonych obszarów do byłego cesarstwa rosyjskiego nie wyciąga żadnych konkluzyi, któreby nałożyły na ludność tych obszarów jakiekolwiek prawno-państwowe zobowiązania w stosunku do republiki rosyjskiej i że stare granice dawnego rosyjskiego cesarstwa, granice, które zostały utworzone gwałtami i zbrodniami wobec narodów, szczególnie wobec narodu polskiego, zniknęły wraz z caratem, jak niemniej oświadczenie o tem, że główne zadanie rządu rosyjskiego nie polega na tem, aby bronić dalszego przymusowego pozostania wspomnianych obszarów w ramach państwa rosyjskiego, lecz w zapewnieniu rzeczywistej wolności samostanowienia o wewnętrznych urządzeniach państwowych i międzynarodowem położeniu tych obszarów.

W związku z tem, należy postawić kwestyę, na podstawie jakiego stosunku prawnego teraźniejszy rząd rosyjski opiera swe uprawnienie i zobowiązanie do występywania za zapewnieniem rzeczywistej wolności samostanowienia tych obszarów aż do ostateczności, to znaczy wśród danych okoliczności aż do kontynuowania wojny. Jeżeli fakt, że obsadzone obszary należały do dawnego cesarstwa rosyjskiego nie stwarza podstawy dla jakichś zobowiązań ludności tych obszarów względem rosyjskiej republiki, nie jest jasnem, na czem opiera rosyjska republika swe prawa i obowiązki wobec ludności tych obszarów. Jeżeli jednak rosyjska delegacya staje na stanowisku, że republika rosyjska posiada takie prawo, natenczas rozmiar terytoryum, polityczne założenia wykonania prawa samostanowienia, rząd przejściowy i forma zamanifestowania woli ludu, są faktycznie temi czterema punktami, co do których należy próbować osiągnąć zgodę.

Twierdzenie, że prawo stanowienia o sobie przysługuje narodom, a nie także częściom narodów, nie odpowiada naszemu pojęciu prawa samostanowienia. Także części narodów mogą postanowić o swej samodzielności i o odłączeniu się, przyczem żadną miarą nie przyjęto, że granice okupacyi mają być miarodajne dla odgraniczenia tych części. Kurlandya, Litwa i Polska tworzą jednostki narodowe. Niemcy i Austro-Węgry nie mają zamiaru wcielenia obsadzonych obecnie obszarów, nie zamierzają one zmusić tych obszarów do przyjęcia tej lub owej formy państwowej, muszą jednak zachować dla siebie i dla obsadzonych obszarów wolną rękę dla zawierania układów wszelkiego rodzaju.

Co do punktu II. Wycofanie wojsk jest niemożliwe, jak długo trwa wojna światowa, natomiast można dążyć do tego, aby wojska sprowadzić do takiej liczby, która jest nieodzownie potrzebna do utrzymania porządku i technicznych przedsiębiorstw, o ile na to okoliczności wojskowe pozwolą. Można dążyć do utworzenia narodowej żandarmeryi. Co dotyczy powrotu uchodźców i ewakuowanych podczas wojny, przyrzeka się przychylne zbadanie od wypadku do wypadku. Tę sprawę można przekazać specyalnej komisyi.

Co do punktu III: Propozycya nie jest dostatecznie jasną. Jednak należy przyznać, że wraz ze zbliżaniem się pokoju ogólnego wybrani przedstawiciele ludności będą wciągani do współdziałania także w zadaniach administracyjnych.

Ad IV. Sprzymierzeni zasadniczo gotowi są zgodzić się, że votum ludowe na szerokiej podstawie ma sankcyonować uchwały o państwowej przynależności obszarów. Jednostronne oparcie się na referendum wydaje się niepraktycznem. Także i votum ciała reprezentacyjnego, wybranego na szerokiej podstawie lub uzupełnionego, wystarczyłoby, według zapatrywania sprzymierzonych. Również uznane przez Rosyę wolna Ukraina i Finlandya nie powstały w drodze referendum, lecz na podstawie uchwał zgromadzeń narodowych, wybranych na szerokiej podstawie.

Ożywione życzeniem ponownej próby porozumienia z Rosyą, rządy Niemiec i Austro-Węgier uczyniły te, daleko idące propozycye, dodają jednakowoż równocześnie, że są to najdalsze ramy, w których one mogą się jeszcze spodziewać pokojowego porozumienia.

Na to oświadczył **Trocki**, że zdaniem jego właśnie odczytana odpowiedź mocarstw centralnych usunęła wątpliwości co do trudności formalnych, które powstały dla delegacyi rosyjskiej po mowie gen. **Hoffmanna.** Musi on jednak najkategoryczniej zaprotestować przeciw twierdzeniu, iż jego rząd każdego, inaczej myślącego, pozbawia ochrony prawnej. To, co rządy innych krajów razi w postępowaniu rządu rosyjskiego, to jest to kierunek, w jakim używa on swojej władzy i od którego przez nic nie da się odwieść. Gdy rząd rumuński spróbował na obszarze rosyjskim zastosować zarządzenia przemocy wobec rewolucyonistów, poselstwo rumuńskie rząd uwięził.

Trocki wskazał następnie jeszcze raz na konflikty z Ukrainą, które jeszcze nie są całkowicie usunięte, i przeszedł do omawiania losów obsadzonych obszarów. Z wywodów niemieckich można wnosić, że rozstrzygnięcie o losie tych obszarów ma nastąpić bez względu na to, czy własny naród jest gotów i w możności wziąć rozstrzygnięcie we własne ręce. Rosyjska delegacya zastrzega sobie prawo złożenia dokładnego oświadczenia co do charakteru odczytanych dziś oświadczeń.

Kuehlmann mówił dalej: Podstawową różnicą między naszem pojęciem a pojęciem rosyjskiem jest fakt, że my budujemy na tem, co jest, i że odrzucamy , aby z samego zamiłowania do teoryi tworzyć najpierw próżnię i w niej pozwolić się tworzyć państwu. Dr Kuehlmann proponuje dalej, ażeby trzymać się metody pracy, zaproponowanej przez rosyjską delegacyę, iżby rozpocząć szczegółową dyskusyę co do czterech punktów, tak, jak one zostały przyjęte w odpowiedzi sprzymierzonych. Spodziewam się — zakończył Kuehlmann — że za kilka dni dojdziemy tak daleko, iż będziemy mogli zupełnie jasno i w zupełnem poczuciu odpowiedzialności powiedzieć, czy trudności będą mogły być przezwyciężone, czy też uczyniona próba będzie musiała być zaniechaną.

Trocki oświadczył na to, że w kwestyi cofnięcia wojsk żadną miarą nie może przyłączyć się do zapatrywania Kuehlmanna, iż usunięcie wojsk pozostawiłoby próżnię. Narody, zamieszkujące obszar Polski, Litwy i Kurlandyi, na żaden sposób nie znajdą się w położeniu trudnem politycznie, jeżeli wojska okupacyjne pozostawią ich sobie samym.

Kuehlmann zaproponował następnie, ażeby teraz przejść do regulaminowego traktowania czterech punktów, zaproponowanych przez delegacyę rosyjską. Trocki zgodził się na to, na czem posiedzenie się zakończyło. Następne wyznaczono na dzień 15. stycznia.

O udział ludów w rokowaniach.

Wiedeń. B. kor. Biuro koresp. donosi z Brześcia pod datą 16 b. m.: Dn. 15 stycznia odbyły się dwa dalsze posiedzenia austro-węgiersko-niemiecko-rosyjskiej komisyi dla uregulowania kwestyi terytoryalnych i politycznych. Hr. Czernin, który zachorował, nie może brać udziału w obradach.

Trocki odpowiedział na omawianą już przedtem kwestyę udziału w rokowaniach przedstawicieli okupowanych obszarów i zaproponował, aby teraz dopuścić tych przedstawicieli do rokowań, aby mieli sposobność zadokumentowania przed całym światem praw, których im Rosya zaprzeczała, jak niemniej pretensyi swych ludów do takiej reprezentacyi.

Dr Kuehlmann dał wyraz gotowości przypuszczenia takich przedstawicieli do rokowań, naturalnie pod warunkiem postawionym już przedtem, że przybycie tych przedstawicieli do Brześcia będzie także przez rosyjską delegacyę rozumiane w ten sposób, że presumcya istnienia państwa na tych obszarach przez wysłanie tych delegatów, przyjętą będzie także ze strony rosyjskiej.

P. Trocki oświadczył, że nie może się zgodzić na ten warunek, ponieważ nie może przyznać, że ci przedstawiciele są zdolni do reprezentowania woli całej ludności owych krajów. W ten sposób upada sama przez się uczyniona swego czasu propozycya.

W dyskusyi, jaka nastąpiła, stwierdził Kuehlmann, że odmienne zapatrywania rokujących stron co do kwestyi, jakie znaczenie należy przypisać decyzyom ciał reprezentacyjnych istniejących w obszarach okupowanych, nie dałoby się pogodzić także przez wyczerpującą dyskusyę, dodał jednakże, że okoliczność ta nie musi doprowadzić do upadku rokowań, ponieważ sprzymierzeni delegaci stali od początku na stanowisku zgody na objaw woli ludu na szerokiej podstawie. — Gdyby się udało uzyskać zgodę w sprawie warunków przeprowadzenia takiego objawu woli ludu na szerokiej podstawie, to różnice zdań, czy objaw ten woli ludu ma być uważany za konstytutywny czy konfirmatywny, według zdania mowcy nie usprawiedliwiałby upadku rokowań z jego daleko idącemi następstwami.

P. Trocki przyznał, że dalszy ciąg dyskusyi w dziedzinie teraz rozważanej, przynajmniej w obecnem stadyum, jest bezcelowy. Oświadczył on, że jeżeli zostaną zagwarantowane, według jego mniemania, konieczne warunki dla głosowania ludowego, to będzie obojętnem dla praktycznego rozwiązania kwestyi, jaki organ tego lub owego narodu zostanie w danym momencie uznany za presumptywny.

(Dokończenie nastąpi).

Rokowania z Ukraińcami.

Wiedeń. B. kor. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 16 b. m.: Z powodu niedyspozycyi hr. Czernina odbyły się dziś poufne obrady z delegacyą ukraińską w jego prywatnem mieszkaniu. Rozmowa, w której wzięła także udział delegacya niemiecka, doprowadziła do zasadniczej zgody w sprawie zagadnień tyczących się przyszłych politycznych stosunków między państwami centralnemi a Ukrainą i stanie się dla tego prawdopodobnie decydującym krokiem naprzód. Jutro dalszy ciąg poufnych narad w sprawach gospodarczych, po których odbędą się szczegółowe obrady w tej sprawie.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 17 stycznia 1918.

Urzędowo ogłaszają dnia 16 b. m.:

Włoski teren:

Na płaskowyżu Assiago odparto natarcie nieprzyjacielskie na zachód od Col del Rosso. Na wschód od Brenty kontynuowali Włosi swe bezskuteczne ataki dopiero w godzinach popołudniowych. Na zachodnim stoku Monte Pertica przypuszczał nieprzyjaciel trzykrotny szturm do naszych linii. Za każdym razem załamał się jego szturm już w naszym ogniu działowym i karabinów maszynowych, przyczem poniósł on znaczne straty. Na południe od Monte Fontanasecca stłumiono w zarodku próby ataku nieprzyjacielskiego. Nad dolną Piave toczyły się na kilku miejscach zacięte walki artyleryi.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 17 stycznia 1918.

Urzędowo ogłaszają dnia 16 b. m.:

Zachodni teren:

Grupy ks. Ruprechta i następcy tronu: Koło Lens wzmożona czynność artyleryi. Na południe od Ornes wzięto jeńców.

Grupa ks. Albrechta. Po kilkugodzinnem przygotowaniu ogniowem ruszyły naprzód oddziały francuskie na północ od Badonvillers i wtargnęły przejściowo do naszych najbardziej naprzód wysuniętych rowów. Nasze oddziały wywiadowcze w górnych Wogezach przywiodły jeńców.

Włoski teren.

Między Brentą a Piavą na kilku miejscach ożywione walki ogniowe, szczególnie gwałtowne w obszarze Monte Asolone. Włosi powtórzyli swe bezskuteczne ataki tylko na południe od Fontana Secca. Odparto ich. W odcinku Piave, na północ od Montello, wzmógł się ogień artyleryi angielskiej. **Ludendorff.**

„Fremdenblatt“ przeciw ks. Bülowowi.

Wiedeń. (Telefonem). Ogromną sensacyę wywołuje tu fakt, iż „Fremdenblatt“, oficyalny organ min. spraw zagranicznych, ogromnie ostro zastrzegł się przeciw możliwości powołania ks. Bülowa powtórnie na stanowisko kanclerza państwa, względnie reprezentanta Niemiec na konferencyi pokojowej. Forma tego wystąpienia jest unikatem. Prawdopodobnie min. spraw zagranicznych lepiej jest poinformowany o agitacyi przeciw Kuehlmannowi, skoro jego organ tak energicznie występuje przeciw możliwości powrotu ks. Bülowa, o którym pisze, iż ludy Austryi nie zapomną, iż on to, ofiarując Włochom obszary austryackie, nie był „wiernym sekundantem“. Zresztą zauważyć trzeba, iż ks. Bülow jest nawskróś aneksyonistą i przekonań swych nie tai.

MANIFEST SOCYALISTÓW.

Wiedeń. (Telefonem). Organ socyalistów niemieckich w Austryi zamieszcza odezwę za natychmiastowym pokojem bez aneksyi, na zasadzie prawa samostanowienia narodów. Jeden ustęp odezwy tej opiewa:

„Jaki interes mamy co do Polski, Litwy i Kurlandyi? Jeśliby rokowania w Brześciu Litewskim rozbiły się z powodu różnicy poglądów w kwestyi prawa narodów stanowienia o sobie, to musielibyśmy wojnę dalej prowadzić — chyba w tym celu, by cesarz Austryi wybrany został królem Polski, by król pruski panował pod względem gospodarczym i wojskowym w Kurlandyi i na Litwie“.

Pogłoski o przesileniu w Austryi.

Wiedeń. (Telefonem). Dziś obiegała parlament pogłoska o przesileniu w gabinecie Dra Seidlera, tudzież o możliwości odroczenia Izby posłów. Pierwsza z nich wynika z doniesień budapeszteńskich, druga zaś ma polegać na obawach co do oddźwięków rokowań w Brześciu na obrady Izby poselskiej.

Niektóre dzienniki wiedeńskie twierdzą, że w kołach niemieckich dają się słyszeć głosy, jakoby Niemcy mieli zmienić wobec rządu front, z uwagi na ustępliwość rządu wobec Czechów i południowych Słowian. Zauważyć przytem należy, iż fałszywe są wnioski tych pism, by i Polacy mieli się do tego ruchu przyłączyć, a to i dlatego, że Koło polskie nie miało dotychczas sposobności powziąć decyzyi.

Strajki w Austryi.

Wiedeń. (Telefonem). „Achtuhrblatt“ wskazuje na doniosłość ruchu strajkowego w największych centrach fabrycznych Austryi i konstatuje, że byłoby okłamywaniem siebie samych, gdyby ruch ten chciało się sprowadzać do kwestyi żywnościowych.

Wiedeń. B. kor. W związku ze strejkami robotniczymi, spowodowanymi zmniejszeniem racyi mąki w Wiedniu i Dolnej Austryi, stwierdza „N. Fr. Presse“, że rokowania z Węgrami w sprawie rozmiarów dostaw postępują naprzód. Węgrzy oświadczyli gotowość dalszego przyjścia z pomocą.

OGRANICZENIE RACYI MĄKI.

Wiedeń. (Telefonem). W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie, ograniczające racyę mąki na głowę w całej Austryi.

†

HIPOLIT NOWAK

aptekarz, wiceburmistrz i obywatel m. Gorlic,

przeżywszy lat 46, po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 16 stycznia 1918 r.

Pogrzeb odbędzie się w Gorlicach dnia 18. b. m. o godz. 3 popołudniu.

Irena Nowakowa.

Gorlice, 16. stycznia 1918.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5·30 rano (wojskowy); 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna, Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·55 popołudniu (wojskowy); 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca; 10·30 wieczorem (pospieszny) połączenie do Granicy, Wrocławia, Opawy i Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·05 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·55 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 6·50 wieczorem (osobowy) do Wieliczki, Tarnowa, Nowego Sącza, Orłowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Żywca, Zakopanego; 11·30 w nocy, połączenie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·49 w południe (przez Trzebinię) połączenie do Granicy, Lublina, Kowla.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Forka.